„GŁOS NARODU"

wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Nr. 345. Kraków, piątek dnia 20 lipca 1906 roku. ROK XIV.

Nad Rubikonem.

Duma obraduje obecnie nad tekstem odezwy do narodu w sprawie agrarnej. Jaki jest ściśle projekt tej odezwy i w jakiej formie może być ona uchwaloną, dotychczas niewiadomo, sam fakt jednak zwrócenia się Dumy do narodu, będzie stanowić zasadniczy zwrot w taktyce większości parlamentu rosyjskiego, będzie przejściem Rubikonu i rozpoczęciem nowego, bardziej stanowczego okresu walki z biurokracją. Dotychczas bowiem Duma trzymała się ściśle w ramach zakreślonych jej ustawą i faktycznie nie przedsięwzięła nic takiego, coby mogło być jej poczytane za czyn rewolucyjny.

Wprawdzie lewica Dumy, z początku również cierpliwa i umiarkowana, nie szczędzi w ostatnich czasach najostrzejszych słów i epitetów pod adresem ministrów, wprawdzie ministrowie, gdy zjawią się w Dumie, muszą słuchać takich wyrazów, jak kat, morderca itp. — ale podobne wystąpienia mówców pojedyńczych czy grup poselskich mogą się zdarzyć w każdym parlamencie. Prezes Izby przywoła posła do porządku — i incydent nie wychodzi poza ramy konstytucyjne, a przecież i Duma rosyjska, tak ograniczona w atrybucjach, ma jednak zagwarantowaną wolność słowa.

Z tego też względu wszystkie dotychczasowe „skandale" w Dumie, nawet nie dopuszczenie do głosu jeneralnego prokuratora wojennego Pawłowa, w rzeczywistości miały charakter o wiele miej rewolucyjny, niż obecne spokojne obrady nad odezwą do narodu.

Po 70 dniach istnienia i legalnej pracy „ustawodawczej", Duma wreszcie przystępuje do spełnienia aktu, nie liczącego się z ustawą i wymierzonego wyraźnie przeciw rządowi. Cała praca dotychczasowa Dumy pozostała w sferze pobożnych życzeń: rząd nie uwzględnił nawet ani jednej interpelacji, nie licząc tak zasadniczych żądań, jak amnestja, zniesienie kary śmierci, stanów wojennych, utworzenie gabinetu z łona większości parlamentarnej itd.

Rząd jawnie zajął wobec przedstawicieli narodu, których sam powołał, stanowisko wrogie, swym bezwzględnym uporem, wyraźnie zaznaczył że nie dopuści, aby prace, projekty i uchwały Dumy zyskały jakąkolwiek realną wartość, przyoblekły się w szatę rzeczywistości—i w odpowiedzi na to Duma zamierza wreszcie zaapelować do narodu!

Bez względu na to, jaką miałaby formę ta pierwsza odezwa do ludu w sprawie agrarnej, sam fakt jej wydania może mieć skutki bardzo doniosłe. Ten krok bowiem Dumy może oznaczać tylko jedno: będzie z jednej strony stwierdzeniem przez Dumę, że rząd nie spełni żądań narodu, wyrażonych przez jego przedstawicieli, a z drugiej — apelem do ludu, iż sam musi urzeczywistnić wolę Dumy.

Doniosłość aktu, nad ktoym obraduje Duma, rozumieją bardziej umiarkowani jej członkowie i starają się odwieść przedstawicieli narodu od tego radykalnego kroku, a również i rząd, który z godnym podziwu spokojem patrzył, jak jego przedstawicieli lżono i wyrzucano niemal za drzwi z Dumy, z niepokojem śledzi obecne obrady i grozi w razie wydania podobnej odezwy rozwiązaniem Dumy. Jak doniosły ostatnie telegramy, sytuacja z tego powodu staje się bardziej, niż kiedykolwiek poważną, a pogłoskę o rozpędzeniu parlamentu rosyjskiego, podają nietylko miejscowe i zagraniczne gazety, lecz i półurzędowa „Rosja".

Czy Duma ulęknie się tej groźby i zaniecha ogłoszenia odezwy, trudno w tej chwili przesądzać To pewna jednak, że gdyby nawet tym razem, nie chcąc stawiać zatargu z rządem na ostrzu miecza powstrzymała się jeszcze od apelowania do narodu, faktem pozostanie, że w obecnej chwili stanęła nad Rubikonem który prędzej czy później musi przekroczyć.

Przesilenie.

Z Wiednia telefonują nam:

Przesilenie w komisji reformy wyborczej w czasie od wczoraj do dzisiej nie tylko nie ustąpiło, ale nawet zaostrzyło się tak bardzo, że dzisiaj w kuloarach parlamentu określają powszechnie sytuację na nader naprężoną. A niepewność położenia powiększa jeszcze ta okoliczność, iż zawikłania wybuchły u schyłku prac parlamentarnych, w ostatnich godzinach działalności Izby, i w ostatnich dniach funkcjonowania komisji reformy wyborczej.

Grozi podwójne przesilenie: gabinetowe i parlamentarne. Już dzisiejsze dzienniki poranne notowały możliwość upadku gabinetu bar. Becka. W ciągu przedpołudnia podczas posiedzenia Izby posłów, nietylko szerzej już liczono się z tą ewentualnością, ale także mówiono już i o parlamentarnem przesileniu.

Wszystko redukuje się naturalnie do opornego stanowiska Niemców czeskich wobec reformy wyborczej. Jeżeli nie odstąpią oni od swych żądań — wypadki wczorajsze i dzisiejsze nietylko nie zapowiadają, ale przeciwnie, wróżą jeszcze większy upór — to ministrowie: Prade, Derschatte i Marchet będą musieli ustąpić. A ich ustąpienie pociągnie za sobą ustąpienie całego gabinetu.

Derschatty nie ma w tej chwili w Wiedniu. Obecność jego byłaby pożądaną, gdyż jego interwencja mogłaby się okazać skuteczną.

Grozi również przesilenie parlamentarne tj. rozwiązanie parlamentu. Dla zwolenników reformy wyborczej taka ewentualność przedstawia się bardzo poważnie, to też dokładają oni wszelkich starań, aby nie dopuścić do przesilenia. W ich rzędzie stają też posłowie polscy.

Ostatecznie sytuacja wyjaśnić się powinna dziś, lub najpóźniej jutro. Dziś odbywa się ostatnie przed ferjami posiedzenie Izby. O ileby Izba nie ukończyła dziś sprawy powodzi w Galicji, od będzie się jeszcze jutro jedno posiedzenie, poczem nastąpi odroczenie Izby. Komisja reformy wyborczej będzie obradować dalej — w myśl intencji rządu — aż do ukończenia swych prac.

Zbrojne odwiedziny u sąsiadki.

Wiedeń, 19 lipca.

(Mm.) Doniesienia oficjalnego dziennika „Rosja" w Petersburgu sprawiły wielkie wrażenie w Wiedniu.

Chodzi tutaj o układy, które gabinet petersburski miał rozpocząć i przeprowadzić w Wiedniu celem uzyskania interwencji Austro-Węgier w Rosji na wypadek, gdyby rewolucja i rozruchy agrarne robiły coraz większe postępy.

Prasa wiedeńska nie wierzy owym doniesieniom.

„Neues Wiener Abendblatt" utrzymuje, że koła poinformowane wiedeńskie nie biorą na serjo doniesień dziennika petersburskiego. Jest rzeczą dla tych kół zrozumiałą, że wobec stosunków, panujących w Rosji, pojawiają się rozmaite kombinacje. O ile przecież te kombinacje tyczą Austro-Węgier, można śmiało zapewnić, iż w Wiedniu ani na chwilę nie zastanowiono się nad możliwością zbrojnej interwencji.

Zresztą jest absolutnie nieprawdziwem, że ze strony Rosji wystosowano pod adresem gabinetu wiedeńskiego zapytanie, jak Austro-Węgry przyjęłyby propozycję czynnej interwencji. Nadto zapewniają, że Rosja z wszelką pewnością nawet nie wypowie takiego życzenia. Jest rzeczą zresztą naturalną, jeżeli w krajach granicznych a więc u siebie w domu robi się takie albo inne urządzenia, by się zabezpieczyć przed wszelkiemi ewentualnościami. O czynnem wmięszaniu się Austro-Węgier w sprawy Rosji nie może być mowy pod żadnym pozorem, ani o ile chodziłoby o życzenia rosyjskie, ani o ile wchodziłyby w grę intencje Austro-Węgierskie.

Z innego, również kompetentnego źródła „N. Wiener Abendblatt" otrzymał informację następującą:

Pod tym względem zmiana garnizonów posiada znaczenie bardzo symptomatyczne. Wojska, dyslokowane po granicy rosyjskiej, nie otrzymały posiłków. A przecież musianoby je wzmocnić, gdyby monarchja Austro-Węgierska miała zamiar przyjść Rosji z pomocą czynną w tłumieniu niepokoju. Ba! nawet wojsk, rozmieszczonych po Galicji, nie posunięto do granicy. Obecnie tak samo, jak poprzednio, główne masy wojsk w Galicji stoją daleko od granicy i są skoncentrowane wewnątrz kraju. Prawdą jest, że wysłano na granicę pułk kawalerji, lecz stało się to wyłącznie celem zastąpienia innego pułku odko menderowanego od granicy.

„Neue Freie Presse" w wydaniu wieczornem zamieszcza zapatrywanie sfer dyplomatycznych na ową informację dziennika „Rosja".

Sfery dyplomatyczne uważają ową informację za zupełnie bezpodstawną. Wiadomość właściwie nie jest nową. Od spotkania ces. Wilhelma z carem Mikołajem pod Björkö w lipcu 1905 roku od czasu do czasu pojawia się pogłoska, że zawarto wtedy układ w sprawie neutralnej interwencji Niemiec w Rosji. A po odwiedzinach, które cesarz Wilhelm złożył cesarzowi Franciszkowi Józefowi I w przeszłym miesiącu, zaraz zjawiła się pogłoska, że obydwaj monarchowie roztrząsali także ewentualność wspólnej interwencji celem zgniecenia ruchu rewolucyjnego w Rosji.

Do tej pory nie potwierdzono w sposób wiarygodny owej pogłoski, bądź co bądź sfery informowane nie uważają jej za prawdziwą. Wiadomość, podana przez „Rosję" jest stanowczo nieprawdziwą. Rosja nie wystosowała takiego zapytania pod adresem gabinetu wiedeńskiego, a gabinet wiedeński wcale nie czuje ochoty mieszania się w stosunki wewnętrzne rosyjskie.

Wszystko to bardzo ładnie — dodajemy od siebie. — Mogą przecież zajść okoliczności, które wrącz zmuszą Austro-Węgry, by na mocy zlecenia mocarstw interesowanych wkroczyła w granice Rosji i szerokim kordonem sięgającym aż po właściwe dzierżawy wielkoruskie, odcięła ognisko anarchji od Europy zachodniej. Może zresztą chodzić tutaj także o uratowanie miljardowych kapitałów europejskich wsadzonych w przemysł i handel Rosji. Teraz grozi im zupełna zatrata!

Rozum i wiara.

List III-ci do księży eksmarjawitów, zwanych mankietnikami.

II.

Nie bez pokrewieństwa z tym kierunkiem, ale szerszemi kręgi rozpowszechniła się przesada nauki w Łasce i o modlitwie ustnej jako prawie jedynem źródle łaski. Ani Lacordaire ani biskup Orleański i cała plejada mówców i pisarzy katolickich nie mogli przełamać tego kierunku, którego wybujałości dzisiaj są zwalczane przez nową szkołę katolicką, powstała wskutek encykliki Leona XIII.

Jeżeli wielki arcybiskup Fenelon źle zrozumiał niektóre wyrażenia ksiąg o naśladowaniu Chrystusa i innych świętych i za to dostał się na indeks książek zakazanych, jakże się dziwić, że wielu bez nauki, chociaż nie dostają się na Indeks, chorobliwie rozumieją naśladowanie i inne książki mistyczne.

We Francji wychodzi rocznie do 10,000 książek i książeczek religijnej treści, nie licząc setek perjodycznych pisemek, a do ostatnich lat nie dbano o aprobatę djecezjalną, więc pod płaszczykiem pobożności i przywiązania do hierarchji uchodziło wiele rzeczy wątpliwej wartości, na które przy braku nauki teologicznej nie zważano wcale. Z pogardy rozumu i przesady nauki o łasce wyrodził się jakiś niesympatyczny klerykalizm z duchem ciasnym i ekskluzywnym, który jedną tylko drogę uznał dla wszystkich ludzi tj. swoje pobożne książeczki ckliwe i nowe praktyki, chociaż te obowiązkowemi nigdy nie były. Sam słyszałem biskupów i kaznodziejów francuskich wołających, że trzeba się tylko modlić, a matka Boska sama wszystko uprosi, i władzę katolikom przywróci. Gdyby to jeszcze ta modlitwa obejmowała rozmyślanie i rachunek sumienia prowadzące do poprawy i miłości; lecz nie! bo głównie chodziło o formy zewnętrzne, które tak wybujały, jak u nas w 12 wieku. Prąd ten już doszedł do zenitu i obecnie słabnie, ale żaden kierunek nie ustępuje prędko drugiemu, który owoce swoje później wydawać będzie.

Myśmy się żywili tym duchem francuskim; przez długi czas w Warszawie, Wilnie i Krakowie wychodziły same tłómaczenia francuskie i najlepsi księża przejmowali się nie tem co było najlepszem we Francji i co stworzyło tam kilka dziesiąt tysięcy najznakomitszych katolików z inteligencji, których tu nie mam na myśli. — Nie wiem czy będę zrozumianym, opuszczając wiele kartek objaśniających moją tezę. Otóż kierunek ten zbliżający się ku ideom fatalistycznym w dziedzinie pastoralnej, zdawał wszystko na Boga, byleby tylko rosła liczba odmawianych różańców. Marja sama przyprowadzi do konfesjonału liberałów, a księża, którzy z takiem upodobaniem na ulicy i w omnibusach odmawiają brewiarz, mają na nich czekać w kościele. W jednem piśmie, które tylko duchowni francuscy prenumerują, czytałem, że jeżeli przynajmniej 10.000 księży wpisze się do stowarzyszenia, które odmawia dziennie trzy części różańca, to loże masońskie runą jak mury Jerychońskie wobec trąby Jozuego.

Uniwersytety katolickie i garstka uczonych kapłanów nie mają nic wspólnego z tym kierunkiem i dotychczas mały wpływ wywierały, tem więcej, że wiele djecezji nie chciało wysyłać księży na uniwersytety z obawy przed ideałami nowożytnymi, jakie tam panowały. U nas byli także tacy, którzy na wzór francuskich księży tylko kobietami się zajmowali, a męskie ich owieczki rzucają dziś bombami, gotowi całe społeczeństwo wysadzić w powietrze.

Co do nauki, kierunek ten ogranicza się do dzieł pietystycznych; po co się trudzić, skoro modląc się, można mieć scientia infusa, jaką Pan Bóg uważa dla nas za stósowną...

Jeżeli ta szkoła pobożna w wyższych warstwach nie umiała budzić energji, poczucia swojej odpowiedzialności, chęci moralnego doskonalenia się, jakże miała je budzić u ludu miejskiego i wiejskiego

Ks. Piotr Skarga nauczał, że chcąc służyć Bogu, trzeba zaprządz dwa konie, tj. dobrą wolę i Łaskę Boską; oniby chcieli zdążać jednym tylko koniem, tj. Łaską. Święci wołali: Bezemnie nie możesz mnie zbawić Boże! tj. jeżeli ja rozumną wolą moją nie będę na to pracował. Ta szkoła prowadziła do pewnej bezmyślności i do stanu biernego, który nie rozumie słów św. Augustyna: „trzeba nam tak żyć, jakbyśmy mieli codzień umierać, a tak pracować, jakbyśmy tu wiecznie żyć mieli"; gorszyć się będzie słowami św. Ignacego: „W rzeczach ważnych tak się zasługuj i pracuj, jak gdyby wszystko od ciebie tylko zależało, a taką miej ufność w Bogu, jak gdybyś sam przez się nic nie mógł uczynić, a wszystko zależało tylko od Boga." Skrócono modlitwę, ograniczając ją do uwielbienia, dziękczynienia i błagania o rzeczy doczesne, jak gdyby nie było jej zadaniem człowieka codzień ulepszać, ale do tego trzeba czegoś więcej niż powtarzania formułek, trzebaby myślenia i rachowania się ze swojemi sprawami.

Bez wpływów francuskiego dewotyzmu nie byłoby u nas lepiej, gdyż najgorsi nie ulegali im wcale, tylko szli po pochyłości ogólnego zepsucia, lecz zdaje mi się, że to co miało służyć do ogólnej naprawy, nie wielu naprawiło, a zostawiło swoją ukrytą truciznę, która z początku wydawała się słodką i wiele obiecującą.

Tam gdzie nic się nie bierze na rozum, co i bez francuskiego wpływu miało miejsce, z zewnętrzną pobożnością mogą się łączyć mniejsze i większe nadużycia, a nawet klęski z pozorami dobrej wiary. Mniejsze zostawiam do następnego listu, gdzie chcę umieścić rzeczy najważniejsze, na jakie mnie stać odnośnie do pobożności fałszywej. Dzisiaj przypomina mi się kilka klęsk powstałych z braku należytego oświecenia religijnego w duchu i w prawdzie.

W r. 1846, kilku starostów austrjackich w zachodniej Galicji obiecuje nagrodę chłopom którzy spiskującą szlachtę i inteligencję (bez żadnych na to dowodów), żywych lub umarłych do cyrkułów dostawią. Znaleźli się włościanie, którzy odpowiedzieli: my dajemy Cesarzowi podatki i synów naszych na żołnierzy, cesarz może im kazać strzelać, ale nam nie wolno nikogo zabijać. (Wartoby się dowiedzieć, jakich ci chło-

Palle Rosenkrantz.

Tajemnica leśnego jeziora.

(Przekład z duńskiego)

2. Ciąg dalszy.

Szwed, zdawało się, nie zwracał uwagi na to jego pomieszanie, a córka od czasu do czasu rzucała nieśmiałe spojrzenia na swego mrukliwego sąsiada. Rozmawiali o okolicy, o naturze, o zielonych drzewach, i szwed nie mógł się nachwalić piękności tego ustronnego zakątka na skraju lasu: „Lubię to małe jeziorko", mówił. Opasane zielenią, czyste i jasne, jak lica dziewicy jest jak gdyby idylicznem przeciwieństwem przeciw bezwzględności i brzydocie wielkiego świata.

W dzień promienie słońca igrają na jego powierzchni, w nocy milczące gwiazdy przeglądają się w jego toni.

Młoda osoba zaśmiała się. „Pappa staje się poetycznym". Holst wzruszył ramionami. Starszy mężczyzna ciągnął dalej: „Jeziorko to musi być głębokie; wątpię, żeby w jego zimnej, czystej wodzie znajdywały się ryby. Jest ono jak gdyby wyrazem ciszy, nietknięte, niepokalane, i bardzo, bardzo spokojne."

Młoda osoba podniosła spory kamień i rzuciła wysoko do góry. kamień z pluskiem wpadł do wody i tworząc na jej powierzchni kręgi, które rozszerzały się, posuwały i w końcu znikały. Rzuciła jeszcze jeden kamień i podeszła do brzegu. Bladość jej twarzy ustąpiła miejsca żywym rumieńcom. Holst spojrzał na nią i wydała mu się ładną o regularnych rysach twarzy, świeżych ustach i dużych, żywych oczach, wątłej, lecz kształtnej budowy ciała. Szkoda, że tak, jak wiele innych kobiet, miała świadomość swoich wdzięków i kokietowała wiecznie. Ojciec spoglądał na nią z wyrazem czułości i dumy. Wtem pochwyciła duży kamień, z zamiarem ciśnięcia go do wody, lecz widocznem było, że to przechodziło jej siły. Holst mimowolnie porwał się z ławki i podbiegł do niej w obawie, że ciężar kamienia mógłby ją pozbawić równowagi. Spojrzała na niego z uśmiechem i zapytała, czy byłby w stanie rzucić kamieniem na kilka metrów od brzegu. Holst najspokojniej wziął do rąk ciężar, zaparł się nogami o ziemię i naprężył swe mięśnie. Patrzyła na niego z zajęciem, to napięcie siły podobało jej się i nie starała się tego ukrywać. Kamień rzucony silną ręką wpadł do wody z głuchym łoskotem. Wszystko troje przypatrywało się powstającym jedno za drugiem kołom, gdy nagle młoda dziewczyna z krzykiem — co tu jest — i cofając się mimowolnie, wskazywała na coś białego, wypływającego na powierzchnię.

Holst pochylił się nad brzegiem, przypatrując się uważnie wodzie, potem wyprostował się i rzekł poważnie: czy mogę prosić, żeby pani zechciała oddalić się na kilka kroków?

Jest tu coś, widok czego nie może być przyjemnym dla oka młodych panien". Mężczyzna zbliżył się do brzegu. „Co to takiego?" zapytał z lekkiem zająknieniem. Holst obrócił się i odrzekł przyciszonym głosem: „zdaje się, że trup dziecka. Musiał leżeć na dnie i rzut kamienia wydobył go na powierzchnię. Trzeba wyciągnąć go z wody, a ponieważ mogę zrobić to sam, więc radzę panu odejść, tem bardziej, że widok ten nie jest dla pańskiej córki". Szwed uśmiechnął się. „Trup dziecka — no proszę — któżby mógł posądzać, to śliczne jeziorko o przechowywanie na swem dnie ciemnej tajemnicy i może jeszcze nie jednej..

„Po co pan właściwie chcesz się do tego mięszać? Zostaw to innym. Nie do nas należy badać podobne rzeczy, opłacamy przecież władze, których zadaniem jest ta praca".

„Bardzo słusznie, ale ja należę właśnie do tych opłacanych".

„Pan!" — Szwed spojrzał ze zdumieniem na Holsta. „Tak — służę w biurze kopenhaskiej policji i nie powtarzam z wójtem z „Branda" to nie w moim okręgu! Lecz pana prawdopodobnie mniej zajmują obowiązki wójta, postaram się więc uwolnić pana od dalszych w tym wypadku ambarasów. Tymczasem trzeba wyłowić trupa i oddać miejscowym władzom. Zajmę się tem natychmiast"

Nieznajomy pokiwał głową.

„To znaczy, że pan, mój kochany panie, obłowiłeś się, że trafiłeś na ślad, który ci posłuży do postawienia jakiegoś biedactwa przed kratkami sprawiedliwości, a może niesprawiedliwości — kto to wie. Ulla rzekł do młodej osoby, „idź do domu, ja pomogę panu dedektywowi przy wyciąganiu połowu na ląd". Dziewczyna poruszyła się na ławce.

Przy słowie „dedektyw", zdziwienie i pewne rozczarowanie odmalowało się na jej twarzy. Pochyliła głowę, jak gdyby żegnając się z czemś, i oddaliła się powoli, ścieżką wiodącą w pole.

Szwed zwrócił się do Holsta, i wydobywszy z bocznej kieszeni mały pugilaresik, podał mu z uśmiechem wizytowy bilet.

„Przystępując do wspólnej roboty, trzeba się nam poznać z sobą."

Holst rzucił okiem na bilet i wyczytał pod pięciopałkową koroną: Arwid von Ankerkrone dymis. rotmistrz dragonów.

„Przykro mi, że nie mogę wywzajemnić się w podobny sposób", — rzekł z ukłonem. — Nie mam przy sobie biletów wizytowych. Nazywam się Eigil Holst, urzędnik kopenhagijskiej policji i — dodał z uśmiechem — „były podporucznik 9-go pułku."

Rotmistrz podał mu rękę. „ A więc jesteś pan żołnierzem jak i ja — bardzo mi przyjemnie poznać pana porucznika, a więc weźmy się do dzieła

Trzeba było pozdejmować surduty.

Ankerkrone położył swój z wielą starannością na ławce i zawinął śnieżno białe rękawy koszuli. Za pomocą znalezionych suchych gałęzi udało im się w kilka minut wyciągnąć małego trupa na brzeg. Holst pochylił się nad zwłokami — było to martwe ciało noworodka, zupełnie nagie, z spłaszczoną na podobieństwo małej mumji twarzyczką. Pomimo, że musiało leżeć jakiś czas na dnie, nie znajdowało się jeszcze w stanie rozkładu. Na wątłej szyjce występowały widoczne ślady uduszenia. Nie trudno było domyśleć się smutnej historji. Zawsze to samo — lekkomyślność, złamane obietnice, wstyd i troska o wyżywienie.

„Cóż pan zamyślasz teraz począć!" spytał rotmistrz.

„Przedewszystkiem zarządzić, aby zwłoki maleństwa przewieziono do powiatowego sądu, celem wdrożenia śledztwa przez miejscowe władze."

„Ale pan nie będziesz mieć z tem nic więcej do czynienia?"

(Ciąg dalszy nastąpi).

pi mieli proboszczów). Inni złakomili się na monete, a sumienie sobie prawdopodobnie uspakaja li, że pełnią rozkaz władzy. — Dziwna rzecz, — że tym ludziom regularnie chodzącym do kościoła, uczęszczającym do Sakramentów, nie przyszło na myśl spytać się proboszczów, czy to się godzi napadać, plądrować i zabijać.

W Ameryce tysiące naszych, którzy się mają za katolików, nie umieją na tyle katechizmu, by się poznać na księdzu, który ubrawszy się w fiolety, chce uchodzić za biskupa, a zakłada nową sektę. Jakże inaczej było w oświeconej Wielkopolsce, gdzie byli proboszczowie rządowi którzy mieli sobie oddane kościoły i plebanie, ale skoro parafianie się dowiedzieli, że ci proboszczowie nie są uznani przez biskupów, przestali chodzić do kościoła. Świątynie były puste i ludzie którzy przez posłuszeństwo, przez jakiś czas obywali się bez nabożeństwa Niedzielnego pokonali Bismarka, a księża zbuntowani upamiętali się i upokorzyli się przed władzą duchowną.

W Galicji mniej oświeconej, pobożne Sidzinianki przez gorliwego proboszcza wyuczone, po jego śmierci, w kilkunastu parafiach buntowały przeciwko proboszczom i sprawiły kilkoletnie zamieszanie.

W bieżącym roku we Francji, katolicy zbyt gorliwi przeciwko woli i namowom proboszczów stawiali barykady w kościołach i przyszło w kilkunastu miejscach do rozlewu krwi. Zdawało się niektórym, że Papież będzie z tego zadowolonym, a innym, że to wpłynie dobrze na wybory do Parlamentu. Tymczasem przeciwnie, wybory wypadły dla katolików niefortunnie, a Papież sobie wcale tych awantur nie życzył.

Zdaje się, że rozruchy i wojna domowa w djecezji warszawskiej, także na karb nieoświecenia ludu i złej woli kilku księży zapisze historja.

Ks. J. N. S.

Z Rosji i zaboru rosyjskiego.

Stessel przed sądem.

Komisja śledcza w sprawie kapitulacji Portu Artura zakończyła już swe dochodzenia. Oskarżenie, jakie wygotowano przeciw byłemu komendantowi twierdzy portarturskiej, Stesslowi, grozi mu karą śmierci. Komisja wypowie działa się jednak, aby sąd nad jen. Stesslem, był tajny.

Trudno przewidzieć, jaki zapadnie wyrok sądu, gdyby jednak Stesslowi udało się nawet, podobnie, jak „bohaterowi" z pod Tsuszimy Rożdziestwieńskiemu, uniknąć surowej kary, uczczona orderem Wilhelma II sława „obrońcy" Portu Artura, doczekała się bardzo smutnego końca.

List Spirydonówny.

Głośna ofiara gwałtów policyjno-kozackich, Spirydonówna, pomimo ciężkiej choroby, w jaką ją wpędziło nieludzkie znęcanie się nad nią podczas śledztwa, znajduje się już na Syberji w drodze do „katorgji", na którą została skazana. Pomimo ścisłego dozoru, jakim ją otacza ją zdołała ona w Czelabińsku wyrzucić z okna wagonu list, który ogłaszają obecnie pisma rosyjskie.

„Jadę nie sama — pisze Spirydonówna — a towarzyszą mi inne ofiary. Wszystkim nam ciężko, u wszystkich na sercu jakby jaki kamień. Całymi dniami patrzymy w milczeniu przez okna wagonu. Mówić niema o czem — wszystkie nasze skargi wypowiedziane, wszystkie łzy wypłakane. Jedno mnie niepokoi: czyż naprawdę na Syberji przykują mnie do taczki i każą kopać ziemię? Przecież to szaleństwo! Przy pierwszej próbie niewątpliwie upadnę, a to wywoła gniew i zemstę dozorców.

Jeden z towarzyszów powiedział mi, że gdy mnie sądzono, pewien sędzia miał się odezwać: „Nie warto ją skazywać na śmierć, bo i tak w katordze zmarnieje." Tak też z pewnością się i stanie — i dlatego, żegnam was, moi przyjaciele. Przekazuję wam wszystko, co jest we mnie: miłość ku naszej biednej ojczyźnie. Idźcie dawną drogą i nie obawiajcie się cierpień. W cierpieniu — życie! To jest we mnie, a na mnie — arasztana ki kaftan! Spirydonówna."

Odezwa Dumy do narodu.

Według informacji pism rosyjskich, treść odezwy do narodu, nad którą Duma obraduje obecnie (patrz art. wstępny) ma być następująca:

Na wstępie Duma zaznaczyła w niej naród, że osobna komisja złożona ze stu posłów, układa prawo, celem rozszerzenia przestrzeni ziemi, użytkowanej przez ludność rolną na następujących zasadach: zabrane będą grunta przydatne na cele przemysłowo-rolne; 1) rządowe, apanażowe, gabinetowe, cerkiewne i klasztorne; 2) w porządku przymusowego wywłaszczenia ziemie, należące do instytucji i osób prywatnych, które wyszczególni prawo oddzielnie. Rozważając, jakie ziemie nie powinny uledz wywłaszczenia, komisja mniema, że przymusowemu wywłaszczeniu nie ulegają ziemie nadziałowe wszelkich nazw i kategorji oraz drobna własność ziemska. W tejże komisji opracowane jest prawo, z którego mocy ustanowione będą miejscowe instytucje do spraw rolnych, a weźmie w nich udział ludność za pośrednictwem swoich delegatów, celem prawidłowego i sprawiedliwego urządzenia ziemskiego. Bez względu na wyrażoną jasno myśl przez Dumę państwową w kwestji rolnej, ministrowie ogłosili w dniu 3 lipca odezwę, w której osoby, znajdujące się u władzy, wyłuszczają swoje dawne poglądy na sprawę wykupu ziemi.

Z tego powodu Duma państwowa czuje się w obowiązku przypomnieć, że zgodnie z manifestem z dnia 30-go października, żadne zamiary rządu nie mogą nabrać siły prawnej bez zaakceptowania przez Dumę. Co się zaś tyczy przymusowego wywłaszczenia ziem, stanowiących własność prywatną, to Duma owego prawa rolnego nie ogłosi bez rozważenia wszystkich wniosków, z tym zamiarem mających styczność i oświadcza, że tylko ściśle obmyślone i należycie ułożone prawo może zapewnić narodowi ziemię. Duma spodziewa się, że ludność będzie spokojna i w spokoju będzie oczekiwała ukończenia tych prac."

Taką ma być treść tej odezwy, z powodu której rząd rosyjski grozi rozwiązaniem Dumy.

Warszawscy teroryści a konsulaty.

Berliński „Lokal Anzeiger" podał senzacyjną wiadomość z Warszawy o mających się tam odbyć zamachach na generalnych konsulów: niemieckiego, angielskiego, austrjackiego oraz Stanów Zjednoczonych. Zamachy te mają urządzić miejscowi terroryści z żydowskim rewolucyjnym komitetem na czele. Celem zamachów ma być sprowokowanie zbrojnej interwencji mocarstw. Ta dość zresztą wątpliwa pogłoska, pochodzi prawdopodobnie z tego faktu, że przed gmachami konsulatów w Warszawie postawiono dla ich obrony oddziały wojska. Gdyby jednak do zamachów tych doszło rzeczywiście, to spodziewać się należy jeszcze większego, jak obecnie, zawikłania w Rosji. Pomocy bowiem, ani w zdemoralizowanym wojsku, ani też w dziecinniałej biurokracji rosyjskiej, rząd znaleść już nie może.

Przegląd socjalny.

Wzrost o·ga·izacji chrześcijańskich w Niemczech zaznacza się z roku na rok coraz większymi cyframi. Według ostatniego sprawozdania za rok 1905 ilość członków do nich należących wynosiła przeciętnie 265.000. W pierwszem półroczu 1906 roku wzrosła ta liczba do 300.000. Najliczniejsze są grupy zawodowe: górników (70.114 czł. robotników tkackich (31.837 czł.) robotników budowlanych (25.763 czł.) bawarskich kolejarzy (21 tysięcy czł.) i metalowców 19.422 czł. Jak szybko grupy te się rozwijają wskazać nam może następująca tabela.

Grupa	31 grudn. 1905	1.4. 06	Przyrost
górnicy	66.630	70.114	3.484
tkacze	27.390	31.837	4.447
budowlani	21.977	25.763	3.776
baw. kolejarze	20.000	21.000	1.000
metalowcy	17.140	19.422	2.282
rob drzewni	9.086	10.025	0. 939
rob. przewozowi	8.920	12.967	4.047
rob. ceramiczni itd	3.654	5.021	1.367

Tak wygląda rozwój organizacji chrześcijańskich w czasie jednego kwartału. Jeśli zaś porównamy cyfry tych samych grup z czasu 31 grudnia 1904 roku i 31 grudn. 1905 otrzymamy jeszcze ciekawsze zestawienie, przyrost zaś organizacji będzie bardzo znaczny i tak:

W grupie	Przyrost.
górników — — — —	28.100 czł.
metalowców — — — —	8.246 czł.
budowlanych — — — —	8.003 czł.
tkackich — — — —	7.050 czł.
pomocniczych — — — —	2.637 czł.
drzewnych — — — —	2.350 czł.
ceramicznych — — — —	1.700 czł.

Ilość kobiet, należących do organizacji wynosiła z końcem 1905 roku 11.991 członkiń.

Ma się rozumieć odpowiednio do tak wielkiej ilości członków były także i wielkie dochody i wydatki. W roku 1905 wynosiły dochody 2 miliony 674 tys. i 180 marek zaś wydatki 2,323,554 mk. pozostał majątek w sumie 1,523,214 marek. W porownaniu z rokiem 1904 i jedna i druga pozycya wzrosła o przeszło 100 proc. z wydatków na specjalne wymienienie zasługuje to, że na zapomogi strejkowe wydano aż 1.000 320 marek

Widzimy więc, że ruch robotniczy niesocjalistyczny zaczyna coraz bardziej nabierać sił i rozszerzać się. Jeśli zestawimy cyfrowo ilość członków stowarzyszeń niesocjalistycznych w Niemczech, przekonamy się, iż jeśli wzrost tych organizacji pójdzie w tym samym stosunku dalej wnet dorówna organizacji socjalistycznej. Niesocjalistyczne organizacje zestawione w poniżej zamieszczonej tabeli liczą dziś przeszło milion członków.

Organizacja	Ilość członków.
Chrześc. organ. zawodowe	300.000 czł.
Katol. związki robotnicze	300.000 czł.
ewangielickie związki rob	130.000 czł.
Kat. organiz. czeladników	75.000 czł.
Związki pomocników handl.	81.000 czł.
Organiz. zaw. Hirsch. Dunker	120.000 czł.
Razem	1.006.000 czł.

Prócz tych organizacja katolicka polska liczy obecnie 56.000 zorganizowanych robotników.

Bank dla organizacji zawodowych.

W Chicago otwarto bank „the Commonwealth Trust and Saving Bang" z kapitałem zakładowym pół miliona dolarów, wpłaconym w 5cio dolarowych akcjach, a to celem umieszczania pieniędzy organizacyjnych robotniczych i odpowiedniego ich użytkowania. Z 11 dyrektorów banku musi 6 być członkami organizacji, zarazem bank ten ma być pośrednikiem między organizacjami w kwestji wzajemnej finansowej pomocy.

Z naszych letnisk.

Zawoja, w lipcu.

Śliczna ta wioska, leżąca u stóp Babiej góry, powinna być przypominana z wiosną każde go roku, a to dlatego, ażeby rodzicom szukającym zdrowej okolicy i dobrej kąpieli, wskazać miejscowość jedną z najpiękniejszych.

Doprawdy! Dziwne to, iż Zawoja do tej pory nie znalazła należytej opieki ludzi takich, którzyby potrafili uczynić z niej letnią siedzibę jak najszerzej znaną! Na razie przedstawia się sprawa tak, iż właściwie żyd Brüll jest dobroczyńcą i opiekunem Zawoi, on ogłasza ją po dziennikach, on pośredniczy w wynajmowaniu mieszkań, on ułatwia dojazd przez wysyłanie omnibusów do Zawoi, on dostarcza mięsa, pieczywa, rozmaitych wiktuałów. A o tem, że istnieje w Zawoi kółko rolnicze, że jest piękny dwo rzec Zawojski, że są chaty suche i czyste, że lud dostarcza obficie nabiału, drobiu itd. o tem ma lo kto wie.

Zawoja nie może się żalić na brak gości, lecz owszem goście mogą się skarżyć na brak pomieszkań. Wszystkie prawie wygodniejsze i lepsze chaty są zajęte. Ale gdyby takich chatek budowanych wyłącznie dla letników, stanęło 100, byłyby pewnie zamieszkałe, bo wiele osób musiało się wybrać gdzie indziej, gdyż mieszkań zabrakło.

W malowniczej Zawoi jest jeszcze tyle pięknych miejsc na budowanie letnich wil, iż możnaby w niedługim czasie stworzyć tu drugie Zakopane, tem dogodniejsze, iż posiadałoby przepyszną kąpiel w Skawie. Powinno np. powstać towarzystwo udziałowe i przystąpić do akcji wyniesienia Zawoi do rzędu miejsc klimatycznych, posiadających i wyborne warunki hygieniczne i zapewniających gościom jaką taką wygodę.

Obecnie Zawoja jest możliwą dla pobytu całych rodzin, to znaczy dla tych osób, które w zarządzie własnym posiadają kuchnię. Dla takich osób, któreby chciały znaleść pensjonat, lub bodaj jaki taki wikt, nie pozostaje nic innego, jak hotel Brülla, a na to nie każdy się godzi.

Pobyt w Zawoi nie jest drogi. Chatę można mieć za 50 koron miesięcznie (z opałem), wiktuały są nieco tańsze jak w Krakowie. Poziomki i maliny bardzo tanie. Lud jest chętny, uprzejmy, życzliwy, usłużny. W porze letniej ludność zmniejsza się tu prawie o połowę, bo wszystko co zdrowsze i silniejsze, wyjeżdża do Saksonji, skąd wraca dopiero pod zimę. Na pochwałę ludu trzeba dodać, iż zarobionych pieniędzy nie marnuje na obczyźnie bo — jak nam mówiono — zeszłego roku poczta w Zawoi wypłaciła tutaj około 80.000 koron z pieniędzy nadesłanych tutaj z Saksonii. W ten sposób dźwiga się lud trochę z dawniejszej nędzy i biedy, ale za to moralnie nie bardzo się podnosi. Wyjazd do Saksonji tworzy wiele małżeństw, lecz śluby bywają już często koniecznością, na co się zaś obu rza lud tutejszy, to na małżeństwa „z dalekich stron".

—I po za Suchę i po za Żywiec wydaje się nasze dziewczęta, bo parobcy pożenili się już w Saksach — powiada góral z goryczą.

Spotyka się tu bardzo wielu chłopców bez żadnego zajęcia. Gdyby ktoś np. slöidem umiał te dzieci zająć, gdyby ktoś nauczył wyrabiać małe wózki, taczki, zabawki strugane z drzewa, gdyby ktoś wogóle zachęcił je do pracy — byłoby to wielkiem dobrodziejstwem.

Pytam jednego i drugiego dziecka:

—Umiesz zrobić wiatraczek z desek? Umiesz zrobić młynek wodny?

— Zrobiłbym, ale nie mam noża — odpowie zapytany chłopak i leży na trawie bez zajęcia.

A wokoło niego tyle pięknych motywów, tyle desek z tartaku wodą niesionych, tyle wzorów do rzeźbienia i wycinania! lecz wszystko to nie przemawia do duszy, gdy próżniactwo ją opancerzyło.

W uprawie zboża znać już ogromny wpływ cywilizacyjny, Kiedy dawniej, jak opowiadają górale rodziły się tu ledwie liche owsy i jęczmie nie, teraz widzimy żyto bujne i przenicę nawet bardzo ładną.

— Wszystko to przez czytanie, — wyjaśnia góral. Nauczyliśmy się te sztuczne nawozy sprowadzać ze świata i dadzą radę wszelkiemu zbożu.

Jak w rolnictwie praca oświatowa nie poszła na marne, tak i w przemyśle domowo-ręcznym przyniosłaby korzyść wielką, gdyby Rada szkolna zechciała się tem zaopiekować i stworzyć kurs odpowiedni, a wtedy możeby i mniejszą była emigracja.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga pod adresem Rady Powiatowej:

Czy dojazd z Makowa do Zawoi nie może być otoczony litościwą opieką? Należałoby może poprosić panów z Rady Pwiatowej, ażeby z w porze letniej częściej się wybierali do Zawoi, a wtedy niezawodnie kazaliby drogę poprawić.

Zet.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 20 lipca.

— **Kalendarzyk kościelny.** W sobotę Daniela proroka, Praksedy i Wiktora Męczenników, w niedzielę Marji Magdaleny i Teofila męczennika; w poniedziałek Apolinarego biskupa wyznawcy.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** W sobotę wschód słońca o godzinie 3 minut 56, zachód o godzinie 7 minut 37, długość dnia godzin 15 minut 41.

— **„Prawo ludu“ w roli podżegacza do podpalania.** Ostatni (29) numer tego „partyjnego organu ludowego“ przynosi nam cenne objaśnie nie jak socjaliści wyobrażają sobie, że chłopi powinni upomnieć się o zadośćuczynienie za swe krzywdy. Notatka ta w piśmie ludowem jest bardzo na „czasie“, a służyć może chłopom za informację, jak mają urządzać strejki rolne. Otóż „Prawo ludu“ taką opowiada historję:

W kronice Długosza znajduje się o Kaźmierzu W. następująca wzmianka „kiedy się zdarzyło, że chłop skarżył pana swego o niesłuszne wydzierstwo grosza, król sam mu poddawał, iżali nie mógł w kalecie poszukać krzesiwa, a skałki na polu i zemścić się podpaleniem szlachcica, gdy innej rady nie było“.

Nie wdając się źródłowość cytatu, należy zwrócić uwagę na to, jaki posiew pomiędzy lud rzuca pisemko ludowe, które dla ludu powinno być „oświaty kagankiem.“

— **Festyn ludowy.** W niedzielę odbędzie się w parku dra Jordana festyn ludowy, urządzony staraniem katolickiego stowarzyszenia stróżów. Czysty dochód z festynu przeznaczony na fundusz kasy zapomogowej dla biednych członków.

Przypuszczamy, że ogół poprze szczerze starania stowarzyszenia. Znaną jest bieda i nędza z jaką niejednokrotnie walczą stróże w naszem mieście. Stowarzyszenie już od szeregu lat pracuje, aby członkom nieść pomoc i opiekę. A ponieważ praca ta do dziś okazała się istotnie wydatną, trzeba, aby ogół do podtrzymania jej przyczynił się choć w ten sposób, że stowarzyszenia funduszów przysporzy.

— **Dochodzenie karne.** Sąd krajowy karny w Krakowie rozpoczął nowe śledztwo przeciw N. Stachurskiej uwolnionej w głośnym procesie krakowskim w roku 1902 o zamordowanie Józefy Doktorowej w Podgórzu. Za morderstwo to skazany został mąż Doktorowej, który obecnie złożył nowe zeznania na podstawie których Stachurska została aresztowaną.

— **Za wyroby masarskie** na wystawie w Antwerpji, masarski zakład p. Józefa Bialika otrzymał wielki medal złoty z dyplomem.

—**Drugi egzamin państwowy** na wydziale inżynierji na politechnice lwowskiej złożył p. Józef Cyrankiewicz, rodem z Krakowa.

— **Zatwierdzenie statutu.** Namiestnictwo zatwierdziło statut okręgowego biura pośrednictwa pracy.

— **Żydowski dezerter.** Policja aresztowała żyda Feiwla Jelenia, który tutaj podawał się jako Filip Zieleń, dezerter rosyjski. Znaleziono przy nim 131 funtów szterlingów i kilkanaście włoskich lirów. Wprawdzie Jeleń tłómaczy się, że sumę tę otzymał od ciotki, aż z St. Paulo, zachodzi jednak podejrzenie, że pieniądze pochodzą po prostu z kradzieży.

—**Zajście na granicy.** Jak się dowiadujemy. dzisiejszej nocy o godzinie 2 po północy, na granicy austrjackiej w Gadlicy Murowanej koło Zielonek w Pobliżu Krakowa, podoficer straży pogranicznej rosyjskiej zastrzelił **na terytorjum austrjackiem** poddanego rosyjskiego, nazwiskiem Bochenek, poczem strażnicy rosyjscy przeciągnęli zwłoki na stronę rosyjską celem zatarcia śladów i plamy krwi usiłowali zasypać ziemią.

Bochenek, jak to wykazują plamy krwi, padł o kilkanaście kroków od pasu granicznego po stronie austrjackiej, trafiony w piersi, tak, że kula przeszła przez plecy. Świadczyłoby to, że szedł ku granicy, prawdopodobnie w zamiarze przekroczenia jej.

Nadstrażnik austrjacki Staigel, pełniący właśnie wtedy służbę nad granicą, złożył dziś w Krakowie raport o fakcie. Na miejsce zjedzie komisja celem zbadania zajścia.

— **Oszustka.** Wczoraj areztsowano w Krakowie 39 lat liczącą Maryę Wiśniewską, uchodzącą za Ziemniańską, a także za Osuchowską, wdowę, która pod przybranemi nazwiskami włóczyła się po miastach i wsiach zachodnio-galicyjskich, popełniając szereg rozmaitych oszustw. Między innemi bez pieniędzy nabywała dom u p. Grafeńskiego w Podgórzu i nie dawszy mu grosza, i nie zawarłszy żadnej umowy piśmiennej, zniżyła lokatorom czynsz za mieszkanie i zabrała się do burzenia niektórych części realności, a nawet zamierzała ten dom sprzedać. Wiśniowska jako oszustka, ścigana była listami gończymi.

— **Z teatru ludowego.** Najbliższą premierą będzie wesoły wodewil ze śpiewem, osnuty na tle stosunków tutejszych pt.: „Paweł i Gaweł“ oryginalnie napisany przez Juliana Starzyńskiego. Dyrekcja dokłada wszelkich starań, aby przedstawienie to zyskało jak największy sukces.Próby z tej prem.,która ukaże się w czwartek 26 bm.w pełnym toku.W sob.,dnia 21 bm.po raz 5 „Małka Szwarcenkopf,“ ciesząca się niezaprzeczonem powodzeniem. W niedzielę dnia 22 bm. o godzinie 3 popołudniu piękny dramat Maskoffa „Tamten“, wieczorem „Spisek koronacyjny“

— **Pierwsze biuro porady dla matek** otwarte zostało w Krakowie staraniem krakowskiej instytucyi „Kropla mleka“. Punktem wyjścia tej organizacji, popularnej we Francji pod nazwą „Consultations des mourissons“, jest pewnik stwierdzony przez naukę, iż niedostateczna znajomość elementarnych zasad żywienia niemowląt u matek stanowi jedną z najważniejszych przyczyn chorób i śmiertelności w okresie pierwszego dzieciństwa. Staraniem organizacji jest zatem rozpowszechnienie wiadomości w tym zakresie w najszerszych warstwach ludności, jakoteż zapewnienie racjonalnego kierunku takiego naturalnemu, jak sztucznemu żywieniu niemowląt. W tym celu biuro udziela każdej niezamożnej matce bezpłatnie wszelkich wskazówek i objaśnień w zakresie hygieny wieku niemowlęcego, a w szczególności hygieny żywienia; również każdej z tych matek przysługuje prawo regularnego uczęszczania do biura dla poddania dziecka systematycznemu ważeniu i kontroli lekarskiej. Biuro pomieszczone w Rynku głównym (Pałac spiski, parter), otwarte jest codziennie od 12 do 1 w południe. Obowiązki lekarza pełnić będzie dr. Tadeusz Żeleński.

— **Łańcucki oddział kolarzy „Sokoła“** urządza dnia 12 sierpnia, wyścigi drogowe cyklistów na drodze Łańcut-Rzeszów, z następującym programem: 1) Bieg „gości 6 klm., nagród 3. 2) Bieg „o mistrzostwo“ O. K. S. Ł. 10 klm., nagród 3. 3) Bieg „mocykli“ 30 klm., nagród 3. 4) Bieg L. K. M. C. 10 klm., nagród 3 i czas 24 m 5) Bieg „galicyjski“ 15 klm., nagród 3 i czas 35 m. 4) Bieg „Matek“ 2 klm., medal złoty i nagroda honorowa. Wpisowe od koła do biegu 2, 3, 4 i 5 po 3 korony, do biegu 6 4 korony. Członkowie O. K. S. Ł. płacą do wszystkich biegów połowę wpisowego. Bieg „gości“ wolny od wpisowego. Zgłoszenia przyjmuje do dnia 11 sierpnia sekretarz Oddziału p. Zygmunt Jaworski. Późniejsze zgłoszenia zostaną stanowczo nie uwzględnione. W razie stałej niepogody wyścigi odbędą się 15 sierpnia.

— **Wycieczka „Eleuterji“.** W niedzielę 22 bm. urządza „Eleuterja“ wspólną wycieczkę na Kopiec Kościuszki. W czasie odpoczynku w lasku Sikornik tuż pod kopcem, opowie dr. A. Wróblewski swoje wrażenie abstynenckie ze swojej podróży do Finlandji i krajów Skandynawskich — rzecz interesującą, zarówno członków, jak nie mniej gości, których liczny udział z tego właśnie względu bardzo jest pożądany. Punkt zbornny obok mostu do parku dra Jordana. Odmarsz o g. 3 po południu. Udział dla wszystkich bezpłatny.

— **Wypadek w górach.** Dr. Dobrowolski z Warszawy, o którego nieszczęśliwym wypadku w Zakopanem podczas wycieczki w Zawrat donosiliśmy, jak się obecnie dowiadujemy, skutkiem potłuczenia się zapadł na zapalenie mózgu i pozostaje w szpitalu w Zakopanem. Stan chorego jest bardzo poważny.

— **Odpowiedzi od Redakcji.** — Z. P. z Karlsbadu: Recenzję z wieczorów możemy zamieścić, ale skrypt musi być choć trochę czytelny, z nadesłanego zaś nie możemy skorzystać, gdyż nawet aptekarz nie przeczytałby go.

——o——

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W sobotę po raz drugi *Gejsza* japońska operetka w trzech aktach Sidney Jonesa.

W niedzielę — po raz trzeci: *Cavalleria rusticana*, opera w jednym akcie Mascagni'ego. *Pajace* opera w dwóch aktach z prologiem Leoncavalla.

W poniedziałek po raz pierwszy: *Wiceadmirał* operetka w czterech aktach Millöckera.

We wtorek po raz pierwszy *Fraviata*, opera w czterech aktach Verdi'ego.

W środę po raz drugi: *Opowieści Hoffmanna* opera fantastyczna w czterech aktach Offenbacha.

We czwartek po raz pierwszy: *Aida*, opera w pięciu aktach Verdi'ego.

W piątek po raz pierwszy:Lysistrata operetka w trzech aktach, Pawła Linckego.

W sobotę po raz drugi: *Aida*, opera w pięciu aktach Verdi'ego. W niedzielę po raz pierwszy: *Straszny dwór*, opera narodowa w czterech aktach, Stanisława Moniuszki.

W poniedziałek po raz drugi *Druciarz*, operetka w trzech aktach Fr. Lehara.

Początek przedstawień o godzinie pół do 8ej wieczorem.

— **Repertuar teatru ludowego: Sobota: dn.** 21 lipca „**Małka Szwarzenkopf“. Niedziela dn.** 22 lipca o 3 po poł. „Tamten“; o 8 **wieczorem** „Spisek koronacyjny“ („Kordjan“).

Kronika lwowska. (Od nasz. kor.) Zanosi się na powstanie pierwszego we Lwowie, a zarazem i w całym kraju, publicznego liceum żeńskiego. W sprawie zorganizowania szkoły wydziałowej im. Jadwigi na liceum zapadły już przychylne uchwały Magistratu i Rady szkolnej okręgowej, a dzisiaj, we czwartek ma zająć się nią Rada miejska. Przemiana szkoły na liceum będzie tylko formalną, faktycznie bowiem już od lat kilku ma ona program nauk licealny i już przed laty czterema chciano uzyskać dla niej prawa szkół licealnych.

Zdawało się, że nic nie stanie temu zamiarowi na przeszkodzie, bo plan szkoły oparty jest na programie takim samym jak program ustanowiony przez ministerjum wyznań i oświaty dla szkół licealnych. Jednakże ministerjum sprzeciwiło się tej zmianie, wychodząc z założenia, że szkole praw licealnych dać nie może, gdyż nie mają ich żadne szkoły wydziałowe w Austrji. Ponadto przeszkodą okazała się organizacja szkoły, oparta na ustawie krajowej z r. 1895, która to ustawa nie przewidując szkół licealnych, traktowała wydziałowe jako ludowe, a nie średnie. Wtedy opracował sejm odpowiednią nowelę do tej ustawy, która uzyskała już sankcję cesarską.

W ten sposób trudności zostały przezwyciężone, a od uchwały Rady, względnie od tego, czy zbierze się potrzebny do uchwały komplet zależeć będzie uczynienie wyższego wykształcenia dostępnem i mniej zamożnemu ogółowi.

— We środę przed południem odbyło się w stow. „Skała“ losowanie premji dla rękodzielników z fundacji Wincentego hr. Ponińskiego. Losowanie poprzedziło nabożeństwo żałobne za fundatora odprawione w archikatedrze łacińskiej. W losowaniu brało udział przeszło 400 rękodzielników różnych zawodów, z wyjątkiem tych jedynie, którzy pracują w przemysłach, na których prowadzenie potrzebną jest koncesja. Premie, których jest cztery — najwyższa 1.536, a najniższa 768 k. — wypłacone zostaną tym, którzy je wylosowali dopiero za okazaniem karty przemysłowej.

— Fontanna świetlna, która była jedną z atrakcji wystawy krajowej r. 1894, rozsypała się obecnie w gruzy. Sekcja techniczna Rady miejskiej obradowała więc niedawno na jednem z posiedzeń nad sposobami utrwalenia tej fontanny. Podniesiono projekt sporządzenia jej z trwalszego materjału niż dotychczasowa, a mianowicie zastąpienia gipsu kamieniem. Sekcja przychyliła się do tej myśli, a celem zbadania jak należałoby fontannę urządzić, postanowiono udać się na plac powystawowy, celem zbadania ruin fontanny, poczem zapadnie ostateczna decyzja sekcji w tej sprawie.

— Rada szkolna okręgowa uchwaliła na wniosek inspektora p. Bruchnalskiego zwrócić się do Rady miejskiej z prośbą o utworzenie ogrodu botanicznego, dla użytku szkół miejskich, na wzór takich ogrodów, istniejących w miastach niemieckich, n. p. w Lipsku, Wrocławiu itd. Centralny ogród botaniczny we Wrocławiu obszaru 20 morgów pruskich, przytyka do olbrzymiego parku miejskiego i dzieli się na dwie części. Jedna 6-morgowa, służy na ogród botaniczny naukowy wyłącznie dla nauczycieli, i zawiera uporządkowanych wedle naturalnego systemu 140 rodzin, a 16.000 gatunków roślin, służących do nauki szkolnej. Szkoły ludowe otrzymują około 150 gatunków, każdy w trzech egzemplarzach i to dwukrotnie, raz w kwiecie, drugi raz z owocem. Rośliny cięte wiążą we wiązki i rozwożą do 14 stanowisk, w których schodzi się służba szkolna z najbliższych szkół i zabiera wiązki dla nich przeznaczone. Każda szkoła posiada odpowiednio urządzoną skrzynkę dla przechowania roślin w wilgoci, w celu utrzymania ich w świeżości przez 2—3 dni. Rośliny bywają dostarczane dwa razy na tydzień w dniach stale oznaczonych, a zawiadowca ogrodu zawiadamia każdą szkołę 14 dni naprzód, jakie rośliny będą dostarczone, celem odpowiedniego uregulowania nauki. Z ogrodu tego korzysta 90 szkół elementarnych, a 32 szkół wyższych nie tylko do nauki przyrody, lecz i do nauki rysunków z natury.

We Lwowie wystarczy obszar jednego hektara. Ogrody takie spełniają prócz naukowego bardzo ważne zadania wychowawcze, a — co u nas niezmiernie potrzebne — wpływają przedewszystkiem na wzbudzenie u młodzieży poszanowania roślin i nadto budzą zamiłowanie do tej niewyczerpanej skarbnicy przyrody.

Urządzeniem ogrodu botanicznego zajmie się fachowy przyrodnik, trzeci inspektor szkolny lwowski p. Nowosielski.

— **W Dziedzicach** miejscowe Koło T. S. L. Czytelnia katolicka i „Sokół“ urządzają w niedzielę dnia 22 bm., a w razie niepogody w następną niedzielę wielki festyn ludowy w lasku i na łące na Podkępiu. W programie między innemi także strzelnica urządzona po raz pierwszy w Dziedzicach. Wieczorem zabawa taneczna.

— *Pomysłowi koncertanci.* Z Nowego Targu piszą do nas: W jaki sposób potrafią żydki brać na kawał łatwowiernych katolików, może posłużyć fakt następujący. Po całym Nowym Targu ogłoszono szumnymi afiszami — o koncercie mającym się odbyć d. 17 lipca b. r. w sali pogimnazjalnej, a koncertantem miał być „artysta-skrzypek“ Mikołaj Zadryj i „pianistka“ Szaryka Lövy. — Dochód z wieczorku przeznaczono na... bursę gimnazjalną bez różnicy wyznania.

Publiczność nowotarska, przyzwyczajona do wieczorków urządzanych nieraz przez miejscowe Kółko amatorskie — na dochód bursy gimnazjalnej, pośpieszyła dość licznie na ten koncert, chcąc posłuchać onego zakomitego skrzypka, o którego sławie świadczyć miały takie szumne ogłoszenia. Kim jednak był ów sławny skrzypek przekonano się dopiero na koncercie, gdy podczas gry nastąpiło u słuchaczów przykre rozczarowanie. Jakiś żydek Mechel Zadry z Rosji bez miłosierdzia dla uszu słuchających jeździł smyczkiem po strunach i tak się kiwał, giął, jak w czasie szabasu. A „pianistka“ zdaje się dopiero dzięki afiszowi stała się pianistką.

Ciekawa rzecz jednak, jak para owych „artystów“, mogących popisywać się po kawiarniach — wyobraża sobie tę bursę „bez różnicy wyznania“? I gdzie to ma stanąć owa bursa? Możeby jakie powołane czynniki zechciały bliżej zbadać tę sprawę?

— **W Dojardowie,** w lokalu Kocmyrzowskim odbędą się w niedzielę, dnia 22 i 29 bm. dwa festyny na dochód straży ochotniczej. Podczas festynów przygrywać będzie orkiestra miejscowego Kółka rolniczego łuczanowickiego. Początek o godz. 3 popoł. Stacja kolei Kocmyrzów na miejscu. Pociąg najdogodniejszy z Krakowa o godz. 1.45 po poł.

— **Otwarcie „Sokolni“ w Niepołomicach.** Z Niepołomic piszą do nas: Dnia 15 bm. „Sokół“ tutejszy obchodził piękną uroczystość. Po wielu trudach, zmudnej pracy i przy pomocy życzliwych nam osób, doczekaliśmy się wreszcie skromnego, ale własnego budynku. W dzień otwarcia „Sokolni“ mimo niepewnej pogody, przybyło już wczas rano wielu druhów z gniazd okolicznych, między niemi Kraków z orkiestrą, Bochnia i Wieliczka ze sztandarem. — Po próbach ćwiczeń na nowem, obszernem boisku, udali się „Sokoli“ poprzedzani muzyką „Sokoła“ z Krakowa i plutonem tut. straży pożarnej ochotniczej, do miejscowego kościoła na uroczyste nabożeństwo, podczas którego wikaryusz tut. ks Mirek wypowiedział okolicznościowe kazanie. Po mszy św. wyruszono do nowej sokolni; tu ks. Józef Batko z Niepołomic dokonał uroczystego aktu poświęcenia, przyczem w gorącej przemowie wezwał obecnych druhów do wspólnej pracy w imię haseł sokolich dla chwały sokołów Boga i Ojczyzny. Nastąpiły przemowy Wicherka, Reichenberga, Dębickiego i Aywasza, a to w imieniu tut. „Sokoła“, gminy Niepołomic, powiatu i okręgu.

Po wspólnym obiedzie, podczas którego wygłoszono kilka toastów pełnych uczucia i szczerego humoru i odczytano nadesłe telegramy i życzenia, na boisku gustownie udekorowanym zielenią i chorągwiami, rozpoczął się festyn, urozmaicony licznemi niespodziankami, a następnie ćwiczenia gimnastyczne: wolne maczugami, lancami i na przyrządach. Podczas ćwiczeń powszechne uznanie zdobyli sobie sokoli z Podgórza (piramidy i drążek), nadto z Krakowa (po ręcze), Bochni (piramidy) i Niepołomic (piramidy). Późnym wieczorem zakończyła się ta uroczystość, która wszystkim uczestnikom długi czas miłe zostawi wspomnienie i zachęci do dalszej pracy na wdzięcznej niwie sokolej.

PRZYCZYNEK DO STOSUNKÓW ŚLĄSKICH

Od jednego z wybornych znawców stosunków polsko-nemieckich i lokalnych w Białej otrzymujemy następujące uwagi:

W Białej odbyła się uczta pożegnalna na część ustępującego dyrektora szkoły wydziałowej p. Wiśniowskiego. W sprawozdaniu z tej uroczystości zamieszczonem w „Dzienniku Cieszyńskim“, czytamy, że brali w niej udział pomiędzy innymi posel dr. Binder i notaryusz dr. Myciński. Pierwszy przemawiał na temat zbliżenia i porozumienia się obu narodowości polskiej i niemieckiej, czego wyrazem była zasłużona działalność p. Wiśniowskiego. Notaryusz dr. Myciński zaś podniósł zasługi odchodzącego na polu pedagogicznem.

Ciekawa rzecz, na jakiej podstawie ci mówcy w ten sposób ocenili działalność pana Wiśniowskiego.

Wiadomo, że szkoła miejska w Białej jest twierdzą germanizacji, a p. W. był komendantem twierdzy tej przez dwa dziesiątki lat. Mimo, że do szkoły uczęszcza połowa większa dzieci polskich, językiem wykładowym jest język niemiecki, to nie jest winą pana dyrektora, ale on szedł dalej. Nietylko podczas nauki, ale i pod czas pauz nie wolno było ani uczniom, ani nauczycielom rozmawiać po polsku, a podczas ostatniego spisu ludności całe grono nauczycielskie napisało w rubryce „Umgangssprache: deutsch“. Jedna tylko pani Fuszczakiewicz napisała „polnisch“, za co ją dyrektor wzywał do kancelarji i żądał zmiany. Gdyby sobie Polacy w Białej wzięli za wzór pana W. i wielu innych jemu podobnych, panowałoby zupełne zbliżenie i porozumienie z Niemcami, którzy przecież nie wiele wymagają. Niechże wszyscy w Białej mówią po niemiecku, a przy spisie ludności napiszą: Umgangssprache: deutsch. „Solche Polaken können wir brauchen“ — powiedzą na naszą pochwałę.

Na polu pedagogicznem uchodził p. W. rzeczywiście za wielką powagę w Białej, a nawet w Radzie szkolnej okręgowej i krajowej. Inaczej jednak zapatrywali się na to nauczyciele szkół średnich w Bielsku. Zdarzyło się, że jednego roku zdawało egzamin wstępny 4 uczniów z ukończoną klasą czwartą i jeden uczeń z ukończoną klasą piątą. Żaden egzaminu nie zdał. Zapytano się przeto nauczycieli gimnazjalnych w Bielsku, czemu tak ostro egzaminują, a oni na to odpowiedzieli, że są z reguły pobłażliwszymi dla uczniów szkół miejskich w Bielsku i w Białej, ale że przecież coś wymagać muszą.

W jednym za to kierunku objawił p. W. niezmierne zdolności pedagogiczne. Otóż był równocześnie dyrektorem szkoły ludowej i wydziałowej żeńskiej i dyrektorem szkoły uzupełniającej wieczornej dla rzemieślników. To znaczy: pobierał płace wszystkie i dodatki, a na to Rada szkolna krajowa patrzyła przez palce. Po za tem starczyło p. W. jeszcze czasu na zajęcia uboczne i lekcje prywatne, nie mówiąc już o honorowych urzędach.

Zestawiwszy to wszystko, zapytajmy jeszcze raz, na jakiej podstawie pp. Binder i Myciński w sposób wyżej przytoczony uczcili działalność ustępującego inspektora? **Dr. B.**

— **Egzaminy w Czernichowie.** W krajowej szkole rolniczej w Czernichowie odbyły się roczne egzamina w czasie od 2 do 10 lipca br. Na 19 uczniów I roku złożyło egzamina roczne 19. z tych 6 z odznaczeniem. Na 18 uczniów. roku drugiego złożyło egzamina roczne 18 uczniów, roku drugiego złożyło egzamina roczne 18 uczniów z tych sześciu z odznaczeniem. W dniu 12, 13 i 14 lipca odbył się egzamin główny 22 ukończonych uczniów w obecności reprezentantów władz szkolnych a mianowicie Wydziału krajowego i Kuratoryi szkoły. Egzamin ten złożyli następujący abiturjenci: Zygmunt Andrycz z Bielawy, Jerzy Biesiekierski z Woli-Błakowej, Rafał Chrzanowski z Mieczewnicy, Sabin Ciunkiewicz z Warszawy, Żelisław Danysz ze Zbuszyna z odznaczeniem, Zygmunt Dyakowski z Brahilowa, Feliks Frąckiewicz z Tumlina, Stefan Gauze z Ostrowa, Izydor Hawranek ze Zborowa z odznaczeniem, Jan Kostrzeński z Woli Piórowej z odznaczeniem, Edward Kreski z Masłowic z odznaczeniem, Zygmunt Łempicki z Płocka, Piotr Mieczyński z Cieszewa, Adam Motylewski ze Lwowa, Władysław Peszkowski z Mszany dolnej, Stanisław Piotrowski z Iwankowic, Witold Staniszewski z Brześcia litewskiego, Antoni Trębicki z Ługiel. Jan Tymieniecki z Kielc, Maryan Waligórski z Warszawy, Teodor Wiśniewski z Iwangrodu i Jerzy Zaborowski z Egielewo z odznaczeniem. Z fundacji śp. Napoleona Jeleńskiego nagrody pieniężne otrzymali: Zielisław Danysz i Izydor Hawranek.

—*Egzamin dojrzałości* w gimnazjum w Sanoku (pod przewodnictwem insp. Majchrowicza) zdali Bonhard Saul, (z odzn.) Brożyna Piotr, Bryś Stanisł (ekst.), Chill Samuel, Cwynar Józef, Czekański Karol (ekst.), Dankiewicz Franciszek, Drwięga Michał, Gęsiorski Dymitr (ekst.), Goldschlag Samuel (z odzn.) Hadam Tomasz, Jakubowski Jan (z odzn.) Jurczakiewicz Roman, Jurkiewicz Mieczysław, Jus August, Kochanowicz Stefan, Kmiotek Józef, Krawczyński Jan, Królicki Józef, Madej Jan (ekst.), Marciak Stanisław, Marnik Edmund (z odzn.) Michałkowski Józef, Pilszak Kazimierz, Płaczek Marjan, Polityński Bronisław, Rapaport Józef (z odzn.) Seredyński Mikołaj (ekst.), Stepek Michał, Szpakowski Jan, Tannenbaum Ozyasz, Tustanowicz Damian Tustanowicz Miron. Wimmer Mendel, Wójcik Jan, Woźniak Szymon (ekst.), Zaleski Tadeusz (z odzn.) Zmarz Szymon (z odzn.) Żegestowski Kazimierz (ekst.) Do egzaminu poprawczego przeznaczono 6, reprobowano 7 abiturjentów.

Kronika artystyczno-literacka.

Polscy artyści za granicą. Dowiadujemy się o wielkim sukcesie artystycznym, jaki odniósł w Londynie rodak nasz, dr. Konrad Zawiłowski, artysta opery wiedeńskiej. Dwa koncerty urządzone w Aeolian Hall, wywołały nader sympatyczne echo w całej prasie londyńskiej. *Standard* pisze: „Dr. Z. jest śpiewakiem niezmiernie utalentowanym i wywiera wrażenie niezwykłe. Jego wspaniały dźwięczny głos barytonowy, o bardzo obszernej skali oddaje z równym artyzmem akcenty silnie dramatyczne jak czysto liryczne“. ***Times*** pisze, że dzięki inteligentnej i głębokiej interpretacji, każda pieśń wykonana przez artystę sprawiała prawdziwą artystyczną satysfakcję. W podobnym tonie wyrażają się ***Morning Post, Sunday Times, i Tribune.***

Na zaproszenie Ign. Paderewskiego wyjeżdża obecnie dr. Zawiłowski do Morges. Studjować tam będzie nowe nie wydane jeszcze pieśni, które śpiewać ma w przyszłym sezonie w koncertach Paderewskiego, podczas tournee po Anglji.

— **Z grafiki.** Jak na innych polach przemysłu staramy się o wyzwolenie od zagranicy, tak i na polu przemysłu graficznego okazało się u nas chwalebna dążność wykonywania wszystkie go w kraju. Usiłowania zakładów krajowych uwieńczone były coraz lepszym skutkiem czego świeżym dowodem są reprodukcje trójkolorowe Zakładu reprodukcji artystycznej „Zorza“ w Krakowie.

Mamy przed sobą odbitki reprodukcji trójkolorowej z obrazów prof. Wyczółkowskiego i Sichulskiego, wykonanych dla tygodnika „Świat“ w Warszawie; wypadły one bardzo dobrze i śmiało mogą rywalizować z pracami tego rodzaju zakładów zagranicznych. O ile wiemy, jest „Zorza“ jedynym polskim zakładem uprawiającym ten najtrudniejszy dział reprodukcji.

— **„Kordjan“ w teatrze ludowym.** Jeżeli oceniać będziemy przedstawienie wczorajsze, jako wyraz dobrych chęci dyrekcyi, która pragnęła stałej swej publiczności przed oczy wywieść poezję wielką i przez to dopełnić obowiązku swego: kształcenia — to myśli wystawienia „Kordjana“ (Spisku koronacyjnego) tylko przyklasnąć można i wyrazić zarazem życzenie, by poemat ten nie prędko zeszedł z repertoaru. Dwie trudności miano tym razem do zwalczenia, choć by tylko wymienić szczupłość scenki, która zwłaszcza w pierwszym obrazie dawała się silnie uczuć. A jednak pokonano te trudności i „Kordjana“ grano względnie dobrze; artyści dokładali usilnych starań, aby z dramatu nie zrobić parodji i to się im udało — a to już dużą zasługą w warunkach, w jakich grać musieli. Raziło jednak trochę niedokładne miejscami pamięciowe opanowanie roli, błąd który zapewne na przyszłość będzie usunięty.

Ze świata.

— **Królowa Małgorzata o kwestji kobiecej.** „Jestem stanowczo przeciwną tej rzeczy fantastycznej, którą nazywają emancypacją kobiet.“ Słowa te wypowiedziała królowa-wdowa włoska przed amerykańskim dziennikarzem, p. Conway em, który odwiedziny swe u niej opisał w paryskim „Matin“. Poglądy królowej Małgorzaty są godne wszelkiej uwagi, tembardziej teraz po świeżo odbytym kongresie kobiet w Paryżu i wobec żądania prawa głosowania, jakie tam stawiły.

„Na jakiemkolwiek kobieta jest stanowisku w życiu — mówiła królowa — jej najpierwszym obowiązkiem jest nie wyrzekać się i nie wyzuwać z tych właściwości, które płeć jej wybitnie odróżniają. Biedna czy bogata, urodzona w tej czy tamtej sferze towarzyskiej, kobieta powinna być wychowania zgodnie ze swemi potrzebami Przedewszystkiem strzedz się powinna, azeby nie rozwinąć w sobie przymiotów, znamionujących mężczyznę. Kombinacja staroświeckiej rezerwy z nowożytną niezależnością dałyby nam kobietę idealną. Niech będzie gruntownie wykształconą, dobrze poinformowaną, zdolną do działalności i pracy, do zajęcia wybitnego stanowiska w dobrem towarzystwie, lub ograniczenia się do domowych zajęć — lecz niechaj mimo to ucieka się zawsze do ojca swego, brata lub męża, ilekroć wypadnie jej szukać pomocy lub rady wśród życia trudności. Dlaczego? Bo kobieta mówiąc ogólnie, nie może nigdy, w żaden sposób posiadać ogromnego doświadczenia mężczyzny.“

Królowa mówiła następnie o szlachetnym wszechstronnym wpływie angielskiej królowej Wiktorji i zauważyła, że niema istoty wyposażonej darem naśladowania, jak prawie każde dziewczę. Podstawą wychowania powinno być wykształcenie religijne. Dziewczyna tak wychowana, będzie zawsze miała daleko więcej godności osobistej, aniżeli nie wierząca w nic, a uchodząca za istotę silnego charakteru. Faktycznie bowiem bezreligijna dziewczyna traci wszelki wdzięk indywidualny, prozaiczne doświadczenia życiowe czynią jej serce twardem, a gdy się przekona — co przecież jest nieuniknionem że świat jej nie da pociech, to niema dla niej niebieskiej mocy, do którejby się mogła uciec Miłość jest jedyną podstawą rodzinnego życia. Małżeństwo bez miłości jest przekleństwem. W dzisiejszych Włoszech panuje wielkie uwielbienie dla wychowania angielskiego i dla angielek Król miał w dzieciństwie guwernantkę angielkę i angielki wziął do własnych dzieci. Związek mał żeński ugruntowany na miłości jest potężną w życiu pomocą, nigdy ciężarem. Kochająca żona może pomódz ogromnie swemu mężowi wśród codziennych trosk i trudów — może przedewszystkiem wstrzymać go od zniechęcenia a jeżeli jest dobrą i taktowną, może mu oddawać bezustannie przysługi.

Jarmark małżeński. W tych dniach w niewielkiej wiosce belgijskiej Escaussines-Lalaing odbył się czwarty z rzędu jarmark małżeński urządzony przez nieustraszone kandydatki do tego stanu. Na jarmark zjechało się około tysiaca młodzieży nietylko z Belgji, ale także z Francyi i Niemiec. Wprawdzie do konkursu stanęło zaledwie 97 kandydatek, nie psuło to jednak by najmniej wesołego usposobienia uczestnikom tej uroczystości. Już od samego rana zaczęli się zjeżdżać pierwsi przedstawiciele brzydkiego rodzaju ludzkiego, a około południa zajeżdżały je den za drugim wypełnione omnibusy.

Kandydaci, starający się o rączki wysmukłych piękności belgijskich byli bardzo różnorodni; jeden z nich liczył już okrągłe 72 lata. przedstawiał jednak bardzo dobrą partyę, bo przy słabym stanie zdrowia nie rokował zbyt długiego życia, a miał za sobą ogromny majątek do pozostawienia na pocieszenie przyszłej wdowie; pozatem byli tam literaci, handlowcy, górnicy, robotnicy, a nawet chłopi.

Wszędzie powiewały różnobarwne chorągiewki, poustawiane były bramy i łuki tryumfalne z napisami, które miały dodawać odwagi i otuchy kandydatom do stanu małżeńskiego gdzieniegdzie witał przechodniów uśmiechnięty kupido, albo śmiertelnie przeszyte strzałą serce.

Panny proponowały, aby trzy place, przeznaczone dla zabawy nazwać „placem zakochania, małżeństwa i zgody“, ale projekt ten upadł wobec opozycji starszych.

Około południa nastąpiło uroczyste powitanie młodzieży przez komitet panien. Prezydentka i członkinie komitetu zeszłorocznego musiały być zastąpione przez inne, ponieważ już dopięły w ciągu roku celu organizowanych przez sie bie zabaw.

Wszyscy uroczystym marszem udali się na największy plac we wsi, gdzie rozległy się dźwięki dobrze zgranej orkiestry przy wtórowaniu śpiewów chóralnych. Śpiewano i grano tylko pieśni weselne i wesołe melodje.

Potem całe zebranie udało się do ratusza gdzie panny pozajmowały miejsca za stołami, na których ustawione były bukiety z róż z motywami męstwa nadziei i miłości. Przy każdej pannie stało jedno krzesło nie zajęte i na dany znak kandydaci rzucali się, aby posiąść jedno z wybranych krzeseł. Naturalnie odbywało się to kilkakrotnie przy ciągłych wybuchach wesołości i obfitem spożywaniu roznoszonych ciastek i łakoci.

Prezydentka miała mowę, w której starała się wskazać wszystkie sposoby, przy pomocy których można podobać się wybranej osobie i dopiąć upragnionego celu. Mowę tę przyjęto hucznymi oklaskami, poczem zabawę zakończyły tańce pod gołem niebem, trwające do białego dnia.

Prócz kandydatów, którzy zgłosili się osobiście, otrzymano jeszcze długi szereg ofert piśmiennych, które młode panienki bardzo mile wi działy i ciekawie się w nich rozczytywały.

TELEGRAMY.

(Z dnia 20-go lipca.)

Z Rady państwa.

Wiedeń. W Izbie posłów odczytano pismo prezydenta ministrów, który zawiadamia, że cofa przedłożenie rządu w sprawie kwoty na r. 1906

Pos. S t w i e r t n i a zgłasza wniosek w sprawie podwyższenia minimum egzystencji wolnej od egzekucji dla urzędników państwowych, do 2400 koron.

Pos. G ł ą b i ń s k i interpeluje ministra spraw wewnętrznych w sprawie gwałtów, popełnionych we Lwowie przez socjalistycznych robotników, na robotnikach innych przekonań, którzy odbywali poufne obrady.

Pos. K o s interpeluje w sprawie postępowania starostwa w Bóbrce z powodu strejków rolnych.

Pos. B r e i t e r interpeluje o stosunki w fabryce tytoniu w Winnikach; w sprawie aresztowania zasądzonego pensjonowanego porucznika Gessnera w Krakowie; w sprawie urzędowania starosty Franza we Lwowie; w spawie podwyższenia płac i stabilizacji sług państwowych w parlamencie.

Z porządku dziennego przystąpiono do głosowania nad wnioskiem komisji dla nagany w sprawie Eldersch-Malik. P. Elderschowi, który Malika nazwał wszechniemiecką małpą, uchwalono udzielić nagany.

Nastąpiły obrady nad nagłym wnioskiem Schönerera z wezwaniem do rządu, aby 30 rozporządzeń, wydanych na podstawie par. 14, zostały cofnięte. Schönerer uzasadnia nagłość wniosku

Po odrzuceniu nagłości wniosku p. Schoenerera przystąpiono do dalszego ciągu pierwszego czytania przedłożenia o kolei północnej.

Zabiera głos pos. S t w i e r t n i a.

Posiedzenie trwa dalej.

Konflikt z Serbją.

Belgrad. Jak słychać, prezydent ministrów Pasicz zamierza udać się na urlop do Abbazji, a stamtąd do Wiednia, aby osobiście załatwić konflikt Serbsko-austrjacki.

Duma.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Na posiedzeniu Dumy pos. S t a c h o w i c z zgłosił wniosek, aby z tekstu odezwy wykreślić słowa, wyrażające nieufność Dumy do rządu.

Pos. P e t r u n k i e w i c z oświadczył się za zatrzymaniem proponowanego tekstu i podniósł, że rząd obecny nie jest zdolny do rządzenia krajem wobec takiego niebezpieczeństwa.Austro-Węgry i Niemcy radzą o nas i są gotowe obsadzić Rosję wojskiem. Trzeba kraj uchronić od hańby, którą mu gotuje obecny rząd. (Żywe oklaski).

Poseł S t a c h o w i c z odpowiada, że rozwiązanie Dumy byłoby bardziej niebezpiecznem dla Rosji, niż okupacja przez obce wojska.

Poseł M u c h a n o w, przewodniczący komsji agrarnej, oświadcza, że nie ma nic przeciw wykreśleniu słów o nieufności do rządu, zaznacza jednak, że rozwiązanie Dumy zależy od cara, a nie od ministrów.

——o——

Londyn. W Izbie gmin oświadczył sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, że Japonja przyrzeka otworzyć port Dalne dla wszystkich państw od 17 września br.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, która też za nią nie odpowiada.



Dzieci rozwijają się przy tem znakomicie i nie cierpią na zaburzenia trawienia.

Wybitnie uznana w biegunce, nieżycie kiszek, rozwolnieniu i t. p.

Polecana przez tysiące lekarzy w kraju i zagranica.



Najlepsze pożywienie dla dzieci zdrowych i chorych na żołądek.

Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Fabrik diät. Nährmittel R. KUFEKE, Wien I., und Bergedorf-Hamburg.



Najlepsza Farba lakierowa do podłóg

FRITZELACK

Najwydatniejsza! Najwytrzymalsza! Zatem w użyciu najtańsza!

Na składzie utrzymują w Krakowie Reim i Spółka, we Lwowie Alfred Beacock, w Oświęcimiu Jakób Tobias, w Kołomyi S. i M. Feldmann, w Tarnowie Wł. Brach, w Nowym Sączu S. Lichtman, w Przemyślu M. Beglückter, w Żywcu A. Waniek, A. Pawluszkiewicz, 659 10

Przy zakupnie FRITZELACKU uważać na oryginalne opakowanie, z prawnie ochronioną czerwoną etykietą, a odrzucać każdą farbę w innem opakowaniu.

PEWNA KOBIETA

jest w możności każdemu cierpiącemu na neurastenię, bezkrwistość, reumatyzm i gościec dostarczyć pojedynczy, nadzwyczajnie działający środek leczniczy, który odkryła przypadkowo. Osobiście się wyleczyła, używając przedtem bezskutecznie najrozmaitszych środków. Uważa więc za swój sumienny obowiązek niniejsze oświadczenie opublikować ku pożytkowi cierpiącej ludzkości, a to wskutek uczynionego ślubu. Proszę się zwrócić pisemnie pod adresem:

Frau Amelie Af. Müller, Budapest, Albertfalva 6.

Zwięzła Historya Sztuki

Z ILUSTRACYAMI

Dra J. S. Zubrzyckiego. 1368 10

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Poszukuje dzierżawy majątku 100 do 200 mórg lub te majątku do wygospodarowania i podniesienia kultury. Łaskawe zgłoszenia: S. Bielawski Gr. Klonia Kr. Tuchel W Pr. 1660 3

1590 10 **UCZEŃ**

potrzebny do CUKIERNI A. NOWAKA W BOCHNI.

TRZY GULDENY

kosztuje paczka pocztowa brutto 5 kg. (zawierająca około 50 do 60 sztuk) przy prasowaniu mało uszkodzonych, pięknie sortowanych, z zapachem kwiatów

Mydeł toaletowych

FIOŁKOWE, ROZOWE, HELIOTHOP, MOSZUS, KONWALIOWE, BRZOSKWINIOWE I T. D. — WYSYŁA ZA ZALICZKĄ.

MANHATTAN. — Przedsiębiorstwo. Budapest VIII., Bezerédy ulica 3.

WAŻNE

dla wyjeżdżających do Brazylii!

SŁOWNIK PORTUGALSKO-POLSKI

opracowany pod redakcyą F. B. Zdanowskiego wyszedł z druku.

Nabywać można u F. B. Zdanowskiego w drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Zielona 7 oraz we wszystkich księgarniach.

Cena egzemplarza w płóciennej oprawie 7 kor.
„ „ w skórzanej „ 8 „

7 kor. = 2 rb. 80 kop. = 5 mk.
8 kor. = 3 rb. 20 kop. = 5 mk. 40 pf.

Najlepszy tłuszcz roślinny

owoców kokosu **jest jedynie około roku 1902** uznany i polecony przez c. k. Zakład doświadczalny dla środków spożywczych powszechnego austryackiego związku aptekarzy **jako najlepszy tłusz do potraw teraźniejszości**

KUNEROL

z fabryki Kunerolu firmy

EMANUEL KHUNER & SOHN, WIEN

c. i k. dostawcy dworu założonej w r. 1880.

prawdziwy wtenczas, gdy opakowane zaopatrzone słowem „Kunerol“ i marką ochronną.

Pół kilo pierza gęsiego

tylko 60 cnt.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze ręką darte 1 kilo tylko 60 ct., to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem. **J. Krasa** handel pierzem **w** Smichowie koło Pragi (Czechy 690). Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

Zdrowie dla wszystkich

Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterye i wszelkie Choroby nerwów **ustępują bezzwłocznie** po spożyciu pigułek antinewralgicznych Dra Cronier Skład w Paryżu u P. Schmitt, apteka rue La Boetie 75 W Krakowie w aptekach Pp. Wiszniewskiego, Redyka i J. Macudzińskiego, we Lwowie w aptekach Pp. Wewiórskiego i Ruckera 2155 0

Liniment. Capsici comp.

zastąpienie Pain-Expelleru.

Przy kupnie tego wyśmienitego, bóle uśmierzającego nacierania, które nabyć można we wszystkich aptekach, trzeba zawsze uważać na markę „kotwicę“ Apteka Dr. Richtera, 10 Praga.

KANARKI

prawdziwe harcyńskie

znakomite śpiewaki, z miłym łagodnym głosem, turkotem, fletowym gwizdkiem dzwonkiem, także przy świetle śpiewające, sprzedaje po 6, 8 i 10 zlr. — **Tegoroczne samce poczynające śpiewać 1 sztuka 3 zlr. 3 sztuki 7 zlr. 50 ct.** — Przesyłam także pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości, oraz nadejścia zdrowych do miejsca przeznaczenia.

Hodowla prawdziwych Harcyńskich Kanarków J. SZUFA

Kraków, ul. Floryańska 38.

Tylko **wtedy prawdziwy**, jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze.

DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony

DORSCH

TRAN z wątrob Miętusów

(w prawnie ochronionem opakowaniu)

żółty, flaszka **2** kor., biały, flaszka **3** kor.,

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególnie także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków**, oraz **wogóle oczyszczenie krwi.**

Do nabycia prawie **we wszystkich aptekach i składach aptecznych austr.-węgierskiego państwa.** 2141 12

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma

W. Maager w Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

Obrazy olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich. — E. LEICHT, Kraków ulica Pijarska, przy bramie Floryańskiej, poleca wielki wybór ram własnego wyrobu. — Najstarsza firma w tym zawodzie założona w 1866 roku.



Poszukuje się miejsca

dla pojedynczej inteligentnej kobiety z wiktem, w obrębie dwóch mil od Krakowa we dworze w zdrowej okolicy od 15-go lipca na kilka tygodni. Zgłoszenia do Administracyi »Głosu Narodu«.

Wyprzedaż

szpilek do włosów, grzebyków i grzebieni z opustem 20 proc. od cen dotychczasowych odbywa się w Składzie Aptecznym

Mag. farm. J. Klemensiewiczowej

Kraków, Karmelicka 15

EPILEPSYA.

Kto cierpi na padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niech zażąda o tem broszury. Do nabycia darmo i opłatnie przez Privil. Schwanen-Apotheke. Frankfurt a. M.

Otyłość 1504 9

usuwa szybko i pod gwarancją nieszkodliwie Thielego herbata odtłuszczająca. Najlepsze świadectwa! — Pakiet 2 kor. Do nabycia we wszystkich aptekach — en gros u firmy **A. Lisowski** Sukiennice l. 23.

Osoba w podeszłym wieku 84-letnia z rodziny ś. p. St. Zameckiego, znanego obywatela wolnego miasta Krakowa, który stracił majątek podczas powstania w r. 1831, obecnie pozostaje w przykrem położeniu bez środków do życia, gdyż nie ma odwagi prosić o wsparcie, lecz na tej drodze puka do serc Rodaków o jakąkolwiek pomoc materyalną. Łaskawe datki przyjmie Admin. »Głosu Narodu« dla Zameckiej lub Nowa Wieś Narodowa l. 43 u dróżnika.

L. 3609/06
B. W.

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina m. Krakowa rozpisuje licytacye na wykonanie urządzeń wodociągowych: 1) w szkole miejskiej przy ul. św. Wawrzyńca, 2) w 2-ch szkołach miejskich przy ul. Loretańskiej.

Termin wnoszenia ofert do biura wodociągowego miejskiego wyznacza się na godzinę 12-tą w południe dnia 26 lipca 1906.

Plany, warunki szczegółowe przeglądać można w biurze wodociągowem miejskiem ul. Podzamcze l. 7 między godziną 11-tą a 1-szą przed południem, gdzie można zasięgnąć wszelkich wyjaśnień jakoteż otrzymać wszelkie formularze.

Kraków dnia 17. VII 1906.

Prezydent miasta
Leo.

1657 3

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. — W drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem St. Tomaszewskiego.